

Szczepionka na COVID-19 była dobra, ale wolontariusz zmarł

Jak podał Reuters, że zmarł 28 letni wolontariusz biorący udział w testach szczepionki COVID-19 firmy AstraZeneca. Przedstawiciel brazylijskiego organu ds. zdrowia Anvisa powiedział, że wolontariusz uczestniczący w badaniu klinicznym szczepionki COVID-19 opracowanej przez AstraZeneca i Oxford University zmarł, ale dodał również, że badanie będzie kontynuowane. Oxford University potwierdził plan dalszych badań, stwierdzając w oświadczeniu, że po dokładnej ocenie „nie było żadnych obaw o bezpieczeństwo badania klinicznego”. Natomiast AstraZeneca odmówiła komentarza. Brazylijska gazeta O Globo poinformowała, że wolontariusz był lekarzem, który niedawno ukończył studia, i pracował w trzech szpitalach w Rio de Janeiro, które przyjmowały pacjentów z COVID-19. Federalny Uniwersytet w Sao Paulo, który w Brazylii pomaga koordynować badania kliniczne III fazy, poinformował, że niezależna komisja zaleciła kontynuację badania dotyczącego COVID-19. „Wszystko przebiega zgodnie z oczekiwaniami, bez żadnych poważnych komplikacji związanych ze szczepieniami, które dotyczyłyby któregośkolwiek z uczestniczących wolontariuszy” - poinformował rzecznik uniwersytetu w swoim oświadczeniu. Dodał również - "Jak dotąd w sześciu miastach Brazylii podano pierwszą dawkę 8 000 z 10 000 planowanych ochotników, a wielu z nich otrzymało już drugą dawkę". W tej całej sprawie jednak istnieją sprzeczne raporty. Otóż źródło zaznajomione z tą sprawą powiedziało Reuterowi, że próba zostałaby zawieszona, gdyby ochotnik, który zmarł, otrzymał szczepionkę COVID-19, i sugerował, że mężczyzna ta należał do grupy kontrolnej, której podano szczepionkę przeciw zapaleniu opon mózgowych. Z kolei według Leoleli Schwartz, piszącego dla MedScape Medical News, w raporcie do O Globo mówi, że pod koniec lipca ochotnik otrzymał dawkę szczepionki AZD1222 - szczepionki zapobiegającej COVID-19. Jak donosi Reuters, Rząd federalny Brazylii planuje zakupić brytyjską szczepionkę i wyprodukować ją w centrum badań biomedycznych FioCruz w Rio de Janeiro.

źródło: reuters.com
źródło: medscape.com

Trump podważa „magiczny” spadek swojej przewagi

Komitet wyborczy Donalda Trumpa zakomunikował, że wystąpi z żądaniem ponownego przeliczenia głosów w Wisconsin, które w przeciągu kilku godzin z powodu oszustwa wyborczego zmieniły się na jego niekorzyść. To samo może dotyczyć innych stanów. „Pojawiły się doniesienia o nieprawidłowościach w kilku hrabstwach w stanie Wisconsin, które budzą poważne wątpliwości co do wiarygodności wyników. Prezydent jest zdecydowany, by poprosić, o ponowne przeliczenie głosów i chcemy to zrobić natychmiast” - powiedział Bill Stepien, szef komitetu wyborczego. Trump w swojej wypowiedzi potępił oszustwa wyborcze, twierdząc, że dochodzą głosy o sfalszowaniu wyborów: w Pensylwanii, Wisconsin i Michigan. „Wczoraj wieczorem prowadził, często z dużym marginesem, w wielu kluczowych stanach, i to w prawie wszystkich przypadkach, rządzących i kontrolowanych przez Demokratów” - powiedział Trump na Twitterze. Po kilku godzinach napłynęła w sposób nienaturalny wielka liczba głosów na Bidena i jego przewaga „magicznie zniknęła”.

Autor: E. Marcinkowska



Jeżeli uważasz, że informacja zawarta w tej ulotce jest interesująca, wejdź na stronę wicipolskie.com, i wicipolskie.pl pobierz PDF, zrób kilka kserokopii i rozdaj je innym. Odwiedź nasz kanał YouTube [wici](https://www.youtube.com/wici), subskrybuj go i udostępnij innym

wici



n°15

Żyjmy w pełni, pięknie i dobrze bo szybko przemijamy...

Czas mija bardzo szybko. Życie mija bardzo szybko... Im jesteśmy starsi, tym chyba coraz szybciej. Nie zauważamy jak szybko kolejne dni stają się już przeszłości...

W czasach dzieciństwa i wczesnej młodości długim wydaje się z reguły jeden tydzień, miesiąc czy dwa to wieczność a już pełny rok to nieznaną nieskończoność. W miarę jednak kolejnych "dziesiątek lat na karku" upływu czasu jednak tak naprawdę nie zauważamy. Często dostrzegamy go patrząc na dorastające nasze dzieci, które jeszcze niedawno bawiły się w piaskownicy, jeszcze niedawno je z czułością - by czasem nie przełamać - kąpialiśmy i ze wzruszeniem słuchaliśmy ich pierwszych słów... A teraz już studiują, mają własne rodziny, pracują, żyją w biegu - często niestety biegnąc obok życia, tracąc kolejne lata na zdobywanie rzeczy a nie na przeżywaniu życia każdego dnia, każdego dnia wolności od wszystkiego a nie wolności do czegoś... Dziś wspominamy Wszystkich Świętych, jutro naszych zmarłych. Jakże inaczej niż w latach ubiegłych, gdzie dla wielu był to czas spotkań rodzinnych i odczuwania śmierci najbliższych. Teraz z powodu pandemii pozostaje nam jedynie refleksja i modlitwa, ale może to i dobrze bo ten czas należałoby spędzić na zatrzymanie się choć na chwilę i zastanowienie się nad tym jak żyjemy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy, co jest ważne w życiu a co tak naprawdę tylko takim się wydaje lub zostało nam wmówione i wykreowane. Nie lubimy myśleć o śmierci mając nadzieję, że nas nie dotknie. Tylko czasem czytamy nekrologii i ze zdumieniem patrzymy na wiek zmarłych... Jakże nieraz jest zbliżony do naszego. Ale nawet wtedy odrzucamy wszelką refleksję, szybko udając się do domu, byle nie myśleć.

Ale czy w tym ciągłym biegu jeszcze potrafimy przystanąć na tę chwilę refleksji?

Może jednak nieraz warto się do tego zmusić, zatrzymać się, spojrzeć w lustro, wyjść z siebie i spojrzeć na tę swoją twarz niejako innymi, obcymi oczami... i zadać sobie pytania: Czy jestem takim jakim chciałem być w młodości? Czy piękne idee i ideały nie uciekły gdzieś w miarę poruszania się w tym, często brutalnym świecie? Czy nie zatraciliśmy własnego Ja? Czy tak naprawdę My to naprawdę My... Ja to naprawdę Ja, czy już raczej Ktoś Nam Obcy?... Może warto wtedy pomyśleć co się z nami stało? Nami jako ludźmi, naszymi wartościami, ideami, marzeniami, naszym człowieczeństwem.

Te chwile krótkiego oderwania się od codzienności, często stresującej i wysysającej z nas całą "jestestwo" pracy zawodowej (ku chwale i sukcesowi nie nas samych, ale często np. wielkich korporacji), codziennej troski o spłatę kolejnych rat kredytu i ciągłej walki o kolejne dobra materialne... nie powinny też być np. okresem właśnie owej refleksji i przypomnieniu sobie jak to niedawno było kiedy np. mówiliśmy sobie: Jeszcze tylko kilka miesięcy pracy po 20 godzin... Jeszcze tylko ten samochód i koniec... Ale koniec nie nastąpił.. bo trzeba przecież było go zmienić na lepszy...

Oczywiście można tak żyć i na łożu śmierci - leżąc na "złotym łożku i przykryty jedwabiami" - rozejrzeć się wokół i z radością stwierdzić, że ten basen, ta posiadłość, ta fortuna na koncie... to spełnienie mojego życia. Można popatrzeć na te "kochające" Ciebie osoby otaczające Twoje łożo i z "troską" w głosie pytające: Jak się czujesz?... Masz wtedy setki telefonów od "przyjaciół"... (często jednak tak naprawdę to Ci wszyscy otaczają troską nie Ciebie a zawartość Twojego testamentu...).

Często w takich chwilach jakże mocącym sprawić ból jest wymowa takiego np. dwumowa:

"...Idąc krętą ścieżką swojego życia... wdepnąłem w kałużę... Obejrzałem się... a za mną była pustka..."
Zrobmy wszystko, aby wdepnięcie w tą kałużę nie następowało u kresu naszego życia, ale o wiele wcześniej... wcześniej na tyle, żebyśmy jeszcze zdążyli "...zostawić za sobą dobra, miłości i mądrości ślady..." i dane nam było zaznać prawdziwego szczęścia, "szczęścia odczuwania codziennej własnej wolności od wszystkiego...". "szczęścia codziennego odczuwania własnego istnienia".

Mi osobiście pomógł los (a raczej Bóg), bo niestety onegdaj wdepnąłem w tą kałużę po same kolana, na szczęście nie "nad trumną" i - dzięki Bogu - stwierdziłem, że tak naprawdę muszę przystanąć i zmienić siebie i otaczający mnie świat. Żyć tak, abym kładąc się do snu mógł stwierdzić: tak...dzisiaj żyłem, (...)

(...) byłem, istniałem, coś zrobiłem dla siebie i innych, dałem też komuś uśmiech, dobre słowo, gest, część siebie... no i po prostu byłem i myślałem (nie nad smakiem ostatnio zjedzonej grillowanej kielbasy... oj nie...). Niestety jest tak, że gdy jednostka pozbawiona jest możliwości myślenia oraz empatii lub nie potrafi myśleć i czuć siebie i innych, gdy nie zastanawia się nad własnym sobą, losem świata i narodów, gdy nie potrafi dawać i otrzymywać miłości... staje się bezwolnym, pustym komunikatorem racji innych. Przestaje być w ogóle kimś, przestaje być dosłownie warta określenia mianem człowieka! Warto pamiętać, że gdy nie myślimy i nie potrafimy dawać innym dobra, miłości i mądrości to jesteśmy nikim... tylko rzeczcią, przedmiotem - podobnie gdy żyjemy obok życia pędząc "do nieokreślonego przodu". Ktoś kiedyś powiedział i napisał: "Dokądkolwiek byśmy nie szli, zawsze idziemy ku śmierci... a sztuką życia jest dostrzeżenie i pełne wykorzystanie tego krótkiego przeblysku rozświetlającego pośród bezkresnej ciemności niebo... podczas burzy, tuż przed grzmotem!" A zastanawiając się co to znaczy "pełne wykorzystanie przeblysku" pamiętajmy o słowach św. Jana Pawła II – "Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale kim jest, nie przez to, co ma, lecz przez to czym dzieli się z innymi", słowach E. Burke: "Wolność bez mądrości i cnoty? To jest zło największe z możliwych" oraz słowach bł. J. Popieluszki: "Zło dobrem zwyciężaj".

Zatrzymajmy się dłużej - dziś duchowo - przy grobach naszych bliskich, wspomnijmy ich i ich życie, co czuli, co myśleli, co czynili, jak odchodzili. Zapalmy w naszym sercu znicze dla nich zdając sobie sprawę, że życie przemienie i warto sobie postanowić, że tą resztę, która nam została przeżyjemy w pełni, pięknie i dobrze. Pomódlmy się i nie tylko wyuczonymi modlitwami. Porozmawiajmy z tymi, którzy w tych grobach leżą, nawet, gdy są bezimienni... Może też mają coś do powiedzenia...

autor: krzysztofjaw
źródło: krzysztofjaw.blogspot.com

Nas! Bohaterów!! Prądem!!!

Jesteśmy właśnie poddawani intensywnej operacji psychologicznej przez władze naszego kraju.

Tytuł notki może trochę wprowadzać w błąd, sugerując, że będzie śmieszne. Niestety nie mam tak dobrych wiadomości, aby komukolwiek poprawiać humor. Będzie mroczno, ale myślę że moje spostrzeżenia, pomogą zachować dystans wobec tego, co się obecnie dzieje wokół nas.

Kiedy w piątek, przeczytałem o zamknięciu cmentarzy, pomyślałem, że władze RP postępują w sposób złośliwy, uderzając (znowu) w nasze miękkie podbrzusze i burząc resztki opanowania. Nazajutrz skonstatowałem, że w zasadzie takie uderzenia ze strony władz, zaliczamy wyjątkowo często w ostatnim miesiącu. Najpierw Ślązacy przelali gorzką pigułkę o likwidacji górnictwa, a później rolnicy dowiedzieli się że ich chudy portfel, robi się jeszcze chudszy. Jednak lawina ciosów ruszyła naprawdę, wraz ze znanym wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. Dlaczego ten wyrok wywołał tak silną reakcję młodzieży, napisał wczoraj w komentarzu do notki Igora Janke i nie chcę już o tym pisać. Natomiast reakcja władz, tzn Kaczyńskiego, była już zupełnie niezrozumiała, bo uderzała (znowu uderzenie) pośrednio, ale boleśnie w KK i wiodącą partię PiS. W piątek zaś, mieliśmy podjętą w ostatniej chwili, decyzję o zamknięciu cmentarzy na Dzień Zmarłych. Każde z tych wydarzeń, zajmowałoby w normalnych warunkach i miesiąc protestów oraz gorących dyskusji. Każde z nich zdarzyło się w niezwykle trudnym dla wszystkich czasie. A jednak miały miejsce. Pandemia obnażyła słabość naszej administracji, w zasadzie na każdym polu jej działania, wprowadzając realne zagrożenia dla życia wielu Polaków, a jednak władza zdecydowała o uruchomieniu tych procesów właśnie teraz i na dodatek w tempie wystrzałów z karabinu MG42. Świadomość nieadekwatności posunięć rządu do okoliczności, skłoniła mnie do bardziej wnikliwego przyjrzenia się temu fenomenowi.

Wiadomo, że wszystkie te zdarzenia wypyływały z ośrodków władzy w Polsce, ale miały różny charakter i odbiorców, jednak w sumie każdy z nas przynajmniej kilka razy zaliczył cios w brzuch od Kaczyńskiego et consortes (nie w szczękę, bo ból emocjonalny pojawia się zwykle w brzuchu). Jedyny wspólny mianownik tych wszystkich zdarzeń, oprócz oczywiście sprawców, to zamierzony efekt końcowy, w postaci postawienia obywateli w sytuacji szkodliwej, nieprzyjemnej, z których nie ma możliwości ucieczki lub których nie da się uniknąć. Ponieważ za każdym razem, zdarzenia te wywoływały bardzo silne emocje w dużych grupach ludności, już dziś mamy silny mętlik w głowie i odczuwamy zmęczenie rozwojem sytuacji. Myślę że to jednak nie koniec serii. Najsilniejsze przeżycia dopiero przed nami. Jako zapowiedź tego co pewnikiem nastąpi, niech będzie dzisiejsza informacja o wezwaniu WSZYSTKICH żołnierzy WOT (taka formacja min. Macierewicza) w liczbie 20 tys. żołnierzy do służby czynnej. Fragment zdania „...w sytuacji szkodliwej, nieprzyjemnej, z których nie ma możliwości ucieczki lub (...)

(...) których nie da się uniknąć." Skopiowałem z definicji hasła: Wyuczona bezradność, wziętego z Wikipedii. Termin ten określa rodzaj zaburzenia psychicznego wywołanego przez sytuacje szkodliwe, nieprzyjemne, z których..... W dalszym ciągu możemy przeczytać w Wikipedii o początkach badań nad tym zjawiskiem: Seligman i Maier (1967 r.) umieszczali psy w klatce tak, by nie mogły one uniknąć porażenia prądem elektrycznym. Po pewnym czasie i kilkunastu nieskutecznych próbach uniknięcia bólu psy kładły się na podłodze i biernie znosiły cierpienie. W warunkach pierwotnych (całkowity brak kontroli) wszystkie zwierzęta umierały z powodu apatii, odmawiania przyjęcia pokarmu. W innej grupie badawczej wykazano, że zwierzęta nie podejmują prób odzyskania kontroli nawet wtedy, gdy przeniesiono je do klatki, z której mogły łatwo uciec, przeskakując barierkę. Nawet jeśli smutnego, depresyjnego psa siłą przeciągnięto przez przeszkodę w celu pokazania, że druga część jest bezpieczna, psy nie powtarzały tego zachowania samodzielnie. Wyuczona bezradność, to nie tylko problemem psów lub szczurów laboratoryjnych ale też niektórych ludzi z społeczeństw. XX wiek pokazał nam siłę oddziaływania psychologicznego na grupy ludzi przez dokonania komunistów w Rosji, w Chinach, różnych watażków na dalekim Wschodzie, ale też przez jednostki, jak np. Jim Jones, który doprowadził do samobójstwa 800 wyznawców jego sekty. Tak, właśnie takie oddziaływanie na masy, kojarzę z serią niewiarygodnych i nieadekwatnych do okoliczności, decyzji władz RP. Uważam, że jesteśmy poddawani cynicznej obróbce psychologicznej, aby w niedalekiej przyszłości, można było zrobić z nami wszystko, bez najmniejszego oporu z naszej strony. Myślę, że nie jest jeszcze za późno i w dalszym ciągu możemy otrząsnąć się z tej mary. Trzeba tylko skupiać uwagę na sprawach najważniejszych, jak bliskość z rodziną, praca i jej efekty, zdrowy kontakt z własnym ciałem i naturą i nie wyolbrzymiać tragedii związanej z decyzjami, lub słowami z tamtej strony. Właśnie teraz uświadomiłem sobie, że w ferworze walki z „pandemią” a w zasadzie, w czasie wojny światowej oligarchii, i resztą ludzkości, tylko Polska jest obrabiana w taki szczególny sposób. Dlaczego? Bo my Polacy, jesteśmy szczególnie. Obracam się ostatnio wśród różnych obcokrajowców i widzę, że posiadamy wiele unikalnych cech w porównaniu z nimi jak, elastyczność, szczodrość, talent twórczy czy radzenie sobie w trudnych sytuacjach. Może i uda im się nas zbałamucić, ale będą mieli naprawdę ciężką przeprawę. Ale może to my wyjdziemy z opresji obronną ręką, jak widział to w swoich wizjach O. Klimuszko????

autor: Kruk63
źródło: www.neon24.pl

Bill Gates - lockdown to zbyt mało, aby powstrzymać zmiany klimatyczne

Bill Gates znowu nas oświecił swoją przenikliwością i zakomunikował, że lock-down to zbyt mało, aby powstrzymać zmiany klimatyczne, musimy pozbyć się emisji ze wszystkich sektorów.

Bill Gates, miliarder, właściciel Fundacji Gates wielki orędownik szczepień i działacz na rzecz walki z klimatem, powiedział, że przestoje gospodarcze na dużą skalę "to zbyt mało", aby zahamować zmiany klimatu i dodał "musimy się pozbyć emisji ze wszystkich sektorów".

Te słowa padły podczas jego inauguracyjnego wystąpienia na dorocznym spotkaniu National Academy of Medicine 2020, zatytułowanym „W obliczu pilnych zagrożeń dla zdrowia ludzkiego i społeczeństwa: COVID-19 i zmiany klimatu” „Zmiana przyzwyczajęń, ograniczenia transportu samochodowego czy lotniczego, jest dobre, ale nie wystarczające - rok 2020 jest tego doskonałym przykładem” - powiedział Gates. „Zmniejszyliśmy emisję dwutlenku węgla poprzez te drastyczne zmiany w gospodarce, ale redukcja emisji jest w rzeczywistości dość skromna”.

Zwrócił uwagę, że w tym roku, nawet po wdrożeniu zamknięcia gospodarki na dużą skalę w wielu miejscach na świecie z powodu pandemii koronawirusa, według szacunków Międzynarodowego Stowarzyszenia Energetycznego, globalny wskaźnik emisji spadł tylko o 8%. "Samo zamknięcie [gospodarki] nie doprowadzi [nas] do naszego celu" - powiedział Bill Gates. „Tak więc, tak jak potrzebujemy innowacji w przypadku COVID-19, potrzebujemy ich również, aby pozbyć się emisji ze wszystkich różnych sektorów i ograniczyć zmiany klimatyczne”. „To przecina wiele obszarów” - kontynuował Gates. „Jak wytwarzamy energię elektryczną, jak wytwarzamy produkty przemysłowe, uprawiamy żywność, chłodzimy nasze budynki i cały transport”. (...)

Ciąg dalszy na stronie web wicipolskie.pl